

Nie będziesz miał bogów

Czy zdrowie może być bożkiem?

„Szatan jest silny i dlatego proszę was o modlitwy za tych, którzy są pod jego wpływem, żeby zostali uratowani” - to słowa Matki Bożej przekazane w Medziugorju. Maryja daje nam pięć „kamieni” do walki z szatanem. Jednym z nich, dla wielu osób najtrudniejszym, jest Pismo Święte. Maryja dobrze wie, dlaczego jest ono tak ważne, gdyż w nim zawarta jest cała Mądrość Boża stanowiąca jedyną i pełną „instrukcję obsługi życia każdego człowieka”. Zwykle po instrukcję do jakiegoś urządzenia sięgamy wtedy, kiedy po nieudanych, manipulacyjnych naprawach coś się w nim psuje.

Matka Boża doskonale wie, co jest potrzebne Jej dzieciom żyjącym w stałym zagrożeniu ze strony szatana. Dlatego wskazuje nam jak odkryć i trzymać się Boga Prawdziwego, w świecie pełnym idoli. Biblia to historia zbawienia. Począwszy od Abrahama przez Mojżesza aż do czasów współczesnych Bóg na różne sposoby objawia człowiekowi swoją miłość i wzywa go do porzucenia obcych bogów. Słowa Pisma są jednoznaczne: „...*Ja kładę dziś przed wami błogosławieństwo i przekleństwo. Błogosławieństwo, jeśli usłuchacie poleceń Pana, waszego Boga, które ja wam dzisiaj daję; przekleństwo jeśli nie usłuchacie poleceń Pana, waszego Boga, jeśli odstąpicie od drogi, którą ja wam dzisiaj wskazuję, a pójdziecie za bogami cudzymi, których nie znacie*” (Pwt 11, 26-28).

We współczesnym świecie, który zdetronizował Prawdziwego Boga, aż roi się od idoli. W kolejnych numerach *Echa* niektórzy z nich byli demaskowani. Wielu z nas jednak nie zdaje sobie sprawy z tego, że ulega ich wpływom wpadając w bałwochwalstwo. Aniołowie w Betlejem wielbili Boga słowami „*Chwała Bogu na wysokości, a na ziemi pokój ludziom*”. W dzisiejszym świecie pozbawionym pokoju, rozbrzmiewa chwała człowieka. Na różne sposoby **lansuje się kult ciała**, sprowadzając człowieka do roli przedmiotu, godnego pożądania. Idolami stają się zadbane powłoki, ubrane w markowe ciuchy, ale pozbawione godności jaką Stwórca podarował swoim dzieciom. Jak bardzo zmienił się nasz sposób myślenia, uświadomiła mi usłyszana rozmowa matki z kilkuletnią córką grymaszącą przy posiłku. Na pytanie matki - *czy wie co grozi dziewczynkom, które nie chcą jeść?*, mała odpowiedziała - *zostają modelkami i zarabiają dużo pieniędzy*. Dlatego trudno się dziwić, że takie choroby jak: anoreksja czy bulimia, (jeszcze kilkanaście lat temu obce wielu lekarzom), zbierają coraz większe żniwo.

Bałwochwalstwo więc oznacza tych, którzy zamiast czcić swego Stwórcę adorują wytwór własnych rąk. Jest to pokusa wciąż aktualna, która odradza się wciąż na nowo, przybierając różne formy. Człowiek przestający służyć Bogu staje się niewolnikiem rzeczy stworzonych, pieniędzy, żądy panowania nad innymi, przyjemności, sprawności fizycznej, zazdrości, nienawiści. Osobiście znam osoby uzależnione od zdrowej żywności i naturalnych metod leczenia. W chwili kiedy, nowa modna dieta lub terapia staje się idolem, człowiek przestaje rozsądnie myśleć, a na domiar złego zaczyna innych na nią „*nawracać*”. Towarzyszy mu poczucie *zagrożenia* o własne ciało, które w zamyśle Boga ma być Świątynią Ducha Świętego.

W okresie Bożego Narodzenia spotykaliśmy się w różnych grupach na opłatku. Większość życzeń, jakie przy tej okazji składaliśmy sobie była wyrazem nadmiernej troski o ciało. Życzenia te można streścić w trzech słowach: *zdrowia, zdrowia i jeszcze raz zdrowia*, bo ono jest najważniejsze. Same w sobie życzenia z pewnością nie są złe, ale **pokazują nasz brak akceptacji cierpienia. Chrześcijaństwo jako jedyna religia tłumaczy cierpienie i nadaje mu głęboki sens**. Chory w świecie chrześcijańskim nie jest już przeklętym, od którego odwracają się wszyscy, jest on obrazem i znakiem Chrystusa.

Bóg stworzył człowieka do szczęścia, a choroba podobnie jak wszelkie inne zło, które spadają na człowieka stoi w sprzeczności z tym zamiarem Boga. Choroba znalazła się na świecie jako następstwo grzechu, „*bo do nieśmiertelności Bóg stworzył człowieka – uczynił go obrazem swej własnej wieczności. A śmierć weszła w świat przez zawiść diabła i doświadczają jej ci, którzy do niego należą*” (Mdr 2, 23-24).

Wielokrotnie na kartach Biblii spotykamy Jezusa, uzdrawiającego tłumy. On sam widzi w chorobie zło, które przygniata człowieka, następstwo grzechu i znak potęgi szatana (Łk 13,16). Jezus jednakowo traktuje zarówno chorych jak i opętanych, jednym i drugim przychodzi z pomocą: uzdrawiając ciało uzdrawia ducha.

Sukces wielu uzdrowicieli, służącym importowanym ze wschodu bożkom i filozofiom, w dużej mierze zawdzięczamy nieznanemu Pisma Świętego przez ogół chrześcijan oraz **chęci bycia zdrowym za wszelką cenę**, nie bacząc na skutki duchowe stosowanych metod i medycyn. Wielu wykształconych ludzi, pozostaje religijnymi analfabetami. A przecież w tych filozofiach, którymi się zachłystują nie ma nic innego, czego nie znaleźliby w religii, w której zostali ochrzczeni. Choćby w kwestii zdrowia. W pierwotnym Kościele chorzy modlili się z wiarą i wyznawali swoje grzechy. Wtedy dopiero mogli się spodziewać, że Bóg jeśli zechce, przywróci im zdrowie. „*Choruje ktoś wśród was? Niech sprowadzi kapłanów Kościoła by modlili się nad nim i namaścili go olejem w imię Pana. A modlitwa pełna wiary będzie dla chorego ratunkiem i Pan go podźwignie, a jeśliby popełnił grzech, będą im odpuszczone*” (Jk 5,14 nn).

Jak długo będzie istnieć świat, tak długo ludzkość będzie doświadczając na sobie skutków grzechu pierworodnego. Lecz w chwili wzięcia na siebie naszych słabości, w czasie swojej Męki, Jezus nadał nowy sens

chorobom nękającym ludzi. Cierpienia jednoczą człowieka z Chrystusem, gdyż jak mówi św. Paweł: „*Nosimy nieustannie w ciele naszym konanie Jezusa, aby życie Jezusa objawiało się w naszym śmiertelnym ciele*” (2 Kor 4,10).

Gdybyśmy naprawdę zrozumieli, jak wielką moc ma modlitwa, być może nie mielibyśmy wokół siebie tylu cierpiących, samotnych, zdesperowanych. Czterej ludzie, którzy pokonali wszelkie przeszkody, by dotrzeć do Jezusa ze sparaliżowanym, zachęcają nas do modlitwy wstawienniczej za innych. Niech więc ten epizod sprowokuje nas do większej wiary w jej moc, gdy prosimy za naszymi bliźnimi. Jezus obdarzył apostołów już od pierwszej ich misji własną władzą leczenia chorób i nie ograniczył tego charyzmatu w czasie. Ale mówi również: *darmo otrzymaliście darmo dawajcie*.

W sensie religijnym choroba ma zaostrzyć w człowieku wycucie grzechu. Choroba jest symbolem tego stanu, w jakim znajduje się człowiek grzeszny; jest on duchowo ślepy, głuchy, sparaliżowany. Jezus odpuszcza grzechy paralitykowi, chcąc zaś pokazać, że ma władzę to czynić, przywraca mu zdrowie (Mk 2,1-12). Niejednokrotnie nie szczędzimy sił i środków zabiegając o uleczenie bliskich nam osób z choroby, która w najgorszym wypadku może zakończyć się przejściem do Domu Ojca. Tłumaczymy, że nie możemy patrzeć jak ktoś cierpi. Tym czasem pozostajemy ślepi na choroby ducha, które w konsekwencji prowadzą do cierpienia wiecznego. Walczymy o utrzymanie „*nierentownych fabryk*”, a pozostajemy bierni kiedy dusze mające wartość nieskończenie większą od najnowocześniejszej fabryki idą na zagładę. Co gorsza, aby uniknąć cierpienia fizycznego, uciekamy się do pomocy tych, którzy z pewnością nie pragną nas uszczęśliwić.

Wiele lat temu usłyszałam, od niezującego już księdza historię pewnego niemieckiego lekarza, który świadom swojej choroby nowotworowej, postanowił wykorzystać to doświadczenie dla dobra swoich kolegów po fachu i dzień po dniu opisywał narastające dolegliwości, reakcje organizmu na przyjmowane leki, a także również niektóre rozmowy i reakcje członków rodziny, przyjaciół i znajomych. Zauważył, jak z czasem ludzie zaczęli go unikać. Mimo, iż powszechnie wiadomo, że nowotwór nie jest chorobą zakaźną powstała wokół niego pustka i został sam. Czasem ludzie przyznający się do wiary w Jezusa Chrystusa w obliczu zagrożenia życia zachowują się dziwnie, a wynika to ze strachu przed śmiercią, który paraliżuje wolność i jest źródłem wszelkiego strachu (Echo 194 rekolekcje z o. T.Vlasiciem). Natomiast według relacji wspomnianego wyżej księdza, kiedy spotyka się dwóch chrześcijan, z których jeden jest chory, powinien mieć miejsce następujący dialog: - *Cześć, co u ciebie słychać?* - *W porządku, mam raka i lekarze mówią, że zostało mi jakieś 2 miesiące.* - *Moje gratulacje, już za trzy miesiące ujrysz Pana i zamieszkas tam dokąd wszyscy zmierzamy.*

Poruszona tym opowiadaniem, przekazałam tę historię pewnej bardzo pobożnej kobiecie, na co ona odrzekła: *Tak, tak owszem kiedyś słyszałam, że jest gdzieś religia, w której się tak wierzy!!!*

Również w formie świadectwa ojca Lino Barbato chcę przytoczyć **Życzenie najlepsze ze wszystkich** („*Uśmiech o. Pio*”), jakie otrzymał. „*Poprosiłem ojca Pio o błogostawieństwo na rok 1967, który właśnie się zaczął. Położył rękę na mojej głowie i powiedział: - Życzę ci cierpienia. Co, nie podoba ci się to? To jest najlepsza rzecz, jakiej mogę ci życzyć. - Niech się stanie wola Boża – powiedziałem. Ale ojciec Pio zauważył walkę, jaką w mojej głowie toczyły duch i ciało. Ponownie powiedział z wielką powagą: - Nie podoba ci się ten pomysł? Nie mógłbym ci życzyć niczego piękniejszego niż cierpienie. - Tak, Ojcie. Niech się stanie wola Boża. - Teraz lepiej. To mi się podoba – odrzekł ojciec Pio*”.

Od upadku pierwszych rodziców istnieje zło i cierpienie. Zło, które jest zewnętrzne i nie pochodzi od Boga oraz cierpienie będące konsekwencją zła. Zła mamy unikać i zwalczać przy pomocy rozumu, natomiast cierpienie powinniśmy przyjmować w duchu wynagrodzenia.

O chrześcijańskim sensie cierpienia mówi Jan Paweł II : „*W mesjańskim programie Chrystusa, który jest zarazem programem królestwa Bożego, cierpienie jest w świecie po to, ażeby wyzwalało miłość, ażeby rodziło uczynki miłości bliźniego...To On sam jest Tym, który doznaje miłości w każdym; to On sam jest Tym, który doznaje pomocy, gdy ta pomoc bywa świadczona cierpiącemu. To On sam jest obecny w tym cierpiącym, ponieważ Jego odkupieńcze cierpienie raz na zawsze zostało otwarte na wszelkie ludzkie cierpienie. Chrystus nauczył człowieka równocześnie **świadczyć dobro cierpieniem** — oraz **świadczyć dobro cierpiącym**” SD 30 (*Salvifici doloris Zbawcze cierpienie*).*

Ofiarując cierpienie Bogu nadajemy mu nieskończoną wartość.

Obrazowo ujmując wygląda to tak, jak gdybyśmy na początku długiego szeregu zer symbolizujących nasze bóle, troski, kłopoty, krzywdy postawili jedynekę – wtedy zera zamieniają się w miliardy. I takich skarbów na progu Wielkiego Postu życzę zarówno sobie jak i każdemu z was.

Maria Suszczyńska (konsultacja z ks. egzorcystą)

